GŁOS MONARCHISTY

Cena 30 gr.

MIESIĘCZNIK

ROK 13. 1938 R. KWIECIEŃ Nr 4

KRÓL Z NARODEM! — NARÓD Z KRÓLEM!



KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI
Marszałek Królestwa Polskiego w 1812 r.
(1734—1823).

Marchia wschodnia i Litwa

Ostatnie wydarzenia polityczne w Europie środkowej i północno-wschodniej pozwalają na przeprowadzenie pewnych równoległych linij rozumowania ze względu na szereg cech analogicznych, jakie dostrzegamy między tymi wydarzeniami.

I.

Marchia Wschodnia założona jeszcze w 803 roku po Chrystusie przez Karola Wielkiego jako wschodnia placówka wypadowa państwa niemieckiego przeciwko najazdowi Awarów, ugruntowana przez dynastię Babenbergów, istniała już prawie pięćset lat jako część składowa państwa niemieckiego do chwili objęcia w niej rządów przez pierwszego Habsburga (Rudolfa). Jako dziedzictwo Habsburgów, lecz jednak nadal pozostające częścią składową Rzeszy Niemieckiej istniała Marchia Wschodnia pod nazwą Austrii

przez dalsze przeszło pięćset lat. Dopiero pokój w Lunewillu w 1801 r. położył kres wspólnocie tego kraju z resztą cesarstwa niemieckiego. Dopiero dnia 6 sierpnia 1806 roku Franciszek II „Habsburg" Lotaryński złożył niemiecką koronę cesarską i przewodnictwo w Rzeszy, ogłaszając się cesarzem austiackim, Jednym słowem, odrębne od Niemiec państwo austriackie było sztucznym tworem i to tworem nowym, gdyż jako takie istniało wszystkiego 130 lat, co musimy stwierdzić bez względu na to, że ponowne przyłączenie Marchii Wschodniej do Niemiec jest wydarzeniem dla Polski niepożądanym. Musimy przyznać, że powrót Marchii Wschodniej do Rzeszy Niemieckiej był nieuniknioną koniecznością dziejową, skoro tylko brakło dynastii habsbursko-lotarynskiej. A contrario zatem musimy wyciągnąć wniosek, że jedynym skutecznym sposobem ocalenia niepodległości państewka austriackiego było przeciwstawienie węzłom krwi łączącym ludność Marchii Wschodniej z Rzeszą Niemiecką, węzłów przywiązania łączących tę ludność z jej dawną dynastią, czyli powołanie na tron austriacki Ottona Lotaryńskiego. Niesłychana kariera, jaką ten mały kraik niemiecki zrobił podczas przeszło sześciuset lat panowania dynastii habsbursko-lotaryńskiej dostatecznie tłumaczy potęgę tego przywiązania Niemców austriackich do dynastii. Nie można się było spodziewać, że tego rodzaju karly polityczne, jak Schuschnig i jemu podobni, będą zdolni przeciwstawić się potężnej fali narodowego socjalizmu i jego wodzowi. Stało się. Niemcy spotęgowały swoją siłę liczebną, powiększyły swoje terytorium, postawiły się w idealnej sytuacji strategicznej wobec państwa czeskiego. Sytuacja ludnościowa, terytorialna i strategiczna państwa polskiego wymaga niezwłocznego przywrócenia zachwianej równowagi przez podobne powiększenie terytorium państwa polskiego.

II.

Na północnej granicy państwa polskiego mamy złośliwego karła. Kiedyś był to partner poważny. Wielkie Księstwo Litewskie powstało w pierwszej połowie trzynastego wieku. Już w 1251 roku Wielki Książę Mendog przyjął chrześcijaństwo i koronował się w Nowogródku na króla litewskiego. Ostateczne zorganizowanie pogańskiego z powrotem państwa litewskiego jest zasługą Wielkiego Księcia Gedymina, który w 1320 roku podniósł Litwę do szczytu potęgi. Lecz już od 1386 roku państwo litewskie jest połączone z Polską unią personalną, później unią realną, następnie zaś dzieli wraz z Polską jej losy w niewoli i dopiero po wielkiej wojnie, dnia 2 listopada 1918 r. powstaje na ziemiach dawnego księstwa żmudziego i kilku powiatów przyległych niezależne od Polski państewko litewskie A zatem po pierwszych 180 latach samodzielnego istnienia, naród litewski przez przeszło 500 lat dzielił losy narodu polskiego a jedynie przez ostatnie dwadzieścia lat żył życiem odrębnym. Nie należy zapomianać, że wywodząca się od Gedymina litewska dynastia rządziła samą Litwą około 100 lat, a Polską i Litwą razem około 200 lat, następnie zaś ciągle na tron obojga narodów powoływano osoby i rodziny będące chociażby po kądzieli potomkami Gedymina lub spokrewnione przez małżeństwo z dynastią polsko-litewską: Stefan Batory ożenił się z Anną Jagiellonką, Wazowie byli synami i wnukami Katarzyny Jagiellonki, Stanisław August był synem Konstancji Czartoryskiej, szefem Rządu Narodowego 1830/31 i niekoronowanym królem obojga narodów na emigracji był Adam Jerzy Książę Czartoryski. Przywiązanie narodu litewskiego do tradycji rodu Gedymina jest bardzo wielkie i dzisiaj pułki litewskie noszą nazwy poszczególnych książąt tej wielkiej dynastii. Sądzę przeto, że istnieje ogromnie silna wspólnota duchowa obojga narodów posiadająca niewygasłe źródło w obopólnym przywiązaniu do tradycji oraz w dumie, jaką w duszy każdego Polaka i Litwina budzić musi świetna wspólna przeszłość dziejowa. Należy zatem zburzyć te wszystkie sztuczne przeszkody, jakie pobudowali na drodze do wzajemnego porozumienia śmieszni karjerowicze polityczni w rodzaju Waldemarasa i jego następców. Należy skończyć z bezkarnymi wybrykami karła nowolitewskiego i skarcić go po ojcowsku: boleśnie, lecz umiarkowanie, dla jego własnego dobra. Rząd Polski winien zażądać od obecnego tymczasowego rządu kowieńskiego:

1) uchylenia wszelkich litewskich przepisów konstytucyjnych i innych oraz rowiązania wszelkich organizacyj, których istnienie nie da się pogodzić bądź to z istniejącym porządkiem terytorialnym, bądź to z interesami ludności polskiej na terytorium republiki kowieńskiej,

2) nietylko nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich przez ustanowienie wzajemnych placówek dyplomatycznych i konsularnych, ale także natychmiastowego uruchomienia komunikacji pocztowej i kolejowej oraz żeglugi i spławu między obu państwami.

3) unii monetarnej i celnej,

4) przymierza połączonego ze wspólnym dowództwem, z wymiennem stacjonowaniem pułków litewskich w Polsce i polskich na Litwie oraz baz dla polskiej floty wojennej w portach litewskich,

5) upoważnienia polskiej komisji śledczej do przeprowadzenia na Litwie dochodzeń przeciwko wszelkim osobom, które w ostatnich latach działały na szkodę państwa polskiego oraz wydania tych osób polskim władzom, celem osądzenia ich przez sądy polskie na podstawie prawa polskiego.

Do czasu całowitego wykonania żądań polskich, wojska polskie winny okupować całą republikę litewską. Sądzę, że po dwudziestu latach niepodległości państwo polskie jest już dostatecznie silne aby móc dokonać nawet ponownej inkorporacji Księstwa Żmudzkiego, dlatego też naszkicowany wyżej program pojmuje jako przejściowy i minimalny...

Pełna inkorporacja tej ziemi do Polski byłaby możliwa jedynie wrazie posiadania przez państwo polskie takiego integralnego ustroju, któryby narodowi litewskiemu conajmniej tak imponował jak niemiecki narodowy socjalizm mieszkańcom państewka austriackiego i któryby budził w narodzie litewskim silne poczucie łączności i przywiązania. Tym ustrojem byłoby przywrócenie monarchii i powołanie na Tron Obojga Narodów jednego z potomków Gedymina. Jest to jeden więcej argument na rzecz przywrócenia Polsce ustroju monarchicznego, a jednocześnie jeden więcej argument na rzecz przywrócenia Polsce ustroju monarchicznego, a jednocześnie jeden więcej argument przemawiający za kandydaturą szefa Domu Gedyminowiczów: **Augusta Księcia Czartoryskiego**, obecnego ordynata sieniawskiego i gołuchowskiego.*)

Dr. Juliusz Sas-Wisłocki

*) W poprzednim numerze omyłkowo podano, że dr. J. S.-Wisłocki jest członkiem Komitetu „Głosu Mon.".



Adam Ludwik Książę Czartoryski (18—1937).



Książę August Czartoryski z małżonką Księżną Marją Dolores, siostrzenicą Króla Alfonsa XIII-go.

Polski system polityczny—Królestwo

Szereg wieków, który rozpoczął średniowiecze poprzez renesans i t. zw. czasy nowe (les temps modernes) kształtował cywilizację zachodnioeuropejską aż do wybuchu Wielkiej rewolucji we Francji. Ta cywilizacja korzeniami swymi sięgała do starożytnej Grecji i do Rzymu, gdyż barbarzyńcy ze wschodu i północy, którzy przez podbój lub pokojowe osadnictwo znaleźli się na ziemiach imperium romanum nie chcieli zburzyć starej grecko-rzymskiej cywilizacji,, przeciwnie, imponowała ona im, starali się naśladować i przystosowyać jej treść i formy. Chrześcijaństwo i rasowe skłonności barbarzyńców ze wczesnego średniowiecza były wielkimi nowymi elementami, które współpracując z tradycjami grecko-rzymskimi rozwijać zaczęły naszą t. zw. zachodnioeuropejską cywilzację. Po pokonaniu prądów kosmopolitycznych, z których jedne szły od tradycji imperium romanum, a drugie ze źle rozumianej powszechności (uniwersalizmu) chrześcijaństwa, wyłoniły się w końcu średniowiecza państwa oraz narody i nawet państwa przed narodami, choć i te pierwotne organizacje polityczne opierały się na etnicznych, a mianowicie plemiennych podstawach.

Organizowanie się państwa i tworzenie się narodów szło w parze z ustaleniem się politycznego przewodnictwa określonych rodów — dynastii. Z początku brano pod uwa-

gę elementy czysto osobiste (i były one rzeczywiście potrzebne), gdy jednak zaczęły się tworzyć normy organizacyjne stałe i powszechne, wówczas, naprzód zwyczajowo, naprzód ogólnie wśród członków określonego rodu, lub rodów, zaś potem, przez rosnące poczucie autorytetu prawnego i, przede wszystkim, moralnego, w sposób prawny, niezależny od woli opinii i cech osobistych, najwyższą instancją, naczelnikiem państwa zaczął być bezspornie uznawany najstarszy syn lub najbliższy męski krewny ostatniego władcy. Tak powstały dynastie, tak powstały monarchie prawdziwe to znaczy monarchie dziedziczne.

Z chaosu wodzostwa opartego na czysto osobistych cechach jednostek, odpowiadającego potrzebom momentu i zostającego w bezpośrednim kontakcie z niezróżniczkowanymi masami **wyłoniły się dynastie. Monarchie to nie są bynajmniej formy prymitywne, lecz przeciwnie, to są zdobycze cywlizacyjne**, to są rezultaty osiągnięć moralnych i organizacyjnych i, jednocześnie, narzędzia dalszego rozumnego postępu.

Wskutek burzycielskiej akcji żywiołów nierozumiejących cywilizacji zachodnioeuropejskiej, której formą jest **zróżniczkowana wspólnota** cywilizacyjna, a treścią **grecko-rzymska, chrześcijańska i monarchiczna kultura**, wskutek ambicji pysznego, wykolejonego intelektualizmu i pochlebiania instynktom nie prawdziwego ludu, lecz awanturniczego motłochu, zaczął się atak na naszą cywilizację. Rzucono hasła nikczemne, kłamliwe, trujące: że Boga nie ma, a ludzie są równi, że człowiek jest z natury dobry, a tradycyjna cywilizacja go degeneruje, że szczęście można osiągnąć na ziemi, stosując prawidła ustalone przez rozum ludzki i zapewniające ciągły postęp. Te hasła zaczęły rozsadzać państwa, niszczyć narody i obalać autorytety tradycyjne, prawne i moralne rodziny, hierarchii, monarchii i instytucji religijnych. Przewroty umożliwione zostały dzięki nieudolności lub nawet zdradzie tradycyjnych ideałów przez warstwy wyższe, których tężyzna moralna została nadgryziona lub zepsuta przez egoizm osobisty i klasowy, ambicje osobiste, fałszywą demofilię i fałszywie rozumiane hasło wolności. Dynastie broniły cywilizację w miarę sił i możności, ale bądź nie były przygotowane na katastrofy i nie przewidywały biegu wydarzeń (Ludwik XVI), bądź osłabiały się przez kompromis z siłami rozkładu (Ludwik Filip, Alfons XIII), bądź izolowały się i narażały na katastrofy wojenne wyznając imperialistyczno-szowinistyczny i militarystyczny egoizm państwowy (Niemcy, Rosja).

Od czasu Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej zaczął się najazd nowego barbarzyństwa nie od zewnątrz jak półtora tysiąca lat temu, lecz od wewnątrz i z tą jeszcze olbrzymiej doniosłości różnicą, że dawni barbarzyńcy byli dzikusami, którzy chcieli się wznieść wyżej przejmując zasady tradycyjnej cywilizacji grecko-rzymskiej, zaś nowi, dzisiejsi barbarzyńcy są gorsi i niżsi od dzikusów i pogan, bo są pysznem chamstwem zuchwale i świadomie niszczącym tradycyjną cywilizację, sprzeciwiającym się prawom życia i głoszącym nie taką czy inną, prawdziwą czy mniej prawdziwą, religię, lecz poprostu walkę z wszelką religią, z całym światopoglądem spirytualistycznym. Sceptycyzm demoliberałów i pyszne chamstwo „nowych“ ludzi sprowadziło życie do poziomu prymitywnego, przywróciło okres wodzów i hord. Jedni z tych wodzów w najprymitywniejszy sposób upierają się przy realizacji haseł destrukcyjnych (Stalin), zaś inni bronią nie najwyższych i najlepszych osiągnięć lecz tylko minimum i pierwocin zasad naszej cywilizacji, punktów wyjścia tej cywilizacji (Hitler).

Dwa przynajmniej kraje, których régime'y nie mogą być dotąd w sposób zdecydowany zaliczone do któregoś z dwóch powyższych typów mogą się jeszcze urządzić w myśl zasad prawdziwej cywilizacji nie poddając się większej barbarii, niż z czasów wczesnego średniowiecza; te dwa kraje to Francja i Polska. Francja jest w tej chwili, dzięki żydom, masonom i hołdowaniu „ideałom“ wielkorewolucyjnym, bliższa dzisiejszemu régime'owi wschodnio — niż środkowo-europejskiemu, zaś Polska grawituje ku systemowi środkowo-europejskiemu. Francja znajdzie francuski system polityczny realizując program monarchistyczny nacjonalistów integralnych z „Action Française“, **Polska odnajdzie polski system polityczny przez Królestwo**

Żydowsko-masońskie demokracje i parlamentaryzmy republikańskie, germańskie i wschodnie wodzostwa, amerykańskie autorytatyzmy republikańskie — to nie dla nas, Polaków, to nie nasze! Musimy także odrzucić złą tradycję własną rzeczypospolitej przedrozbiorowej, która była ustrojem wyrażającym zwycięstwo jednej klasy społecznej nad państwem i resztą społeczństwa, która nie była wyrazem Ducha Narodowego. My, Polacy, musimy odrodzić sławne i wielkie Królestwo Piastów, rzeczywistych i jedynych twórców Narodu i Państwa, oraz Jagiellonów i Wazów, wezwanych na tron z powodu pokrewieństwa z Jagiellonami. **Królestwo — oto polski system polityczny.**

L. Audun.

O zdrową myśl polityczną

W „Tygodniku Ilustrowanym“ wystąpił p. Jan Maleszewski z artykułem na temat prawowitości, czyli legitymizmu, uzurpując ten przymiot dla.. idei wodzostwa. Dziwilibyśmy się takim opiniom autora, którego kiedyś poznaliśmy jako monarchistę, gdyby nie przypuszczenie, że tajniki myśli wyświetla bardzo często kryterium mniejszej lub większej odporności danego człowieka na osobiście miłe perspektywy przedstawione przez hasła oportunistyczne. Prawdziwi monarchiści nie mogą przystosowywać racji stanu do siebie, ani wogóle do żadnych osób czy do powiewów aura popularis.

Prawowitą może być tylko Monarchia, ustrój niezależny od woli ludzkiej, od intryg i ambicji, ustrój mający właśnie przez to **autorytet moralny, wzniosłość, samodzielność, dalekowzroczność nadklasowość i nadpartyjność.**

W Polsce ustrojem prawowitym jest Monarchia — przez to także, że dzięki niej od X-go wieku po Nar. Chrystusa Pana jest na ziemi Naród Polski z wolą niezłomną życia i wolności. **Naród Polski nie jest dzieckiem**, jest starym wielkim, zasłużonym i szlachetnym Narodem; nauczycieli i wodzów **Naród Polski** nie potrzebuje, ale koniecznie **potrzebuje ustroju, który naturze jego odpowiada** i pozwala wydobyć niezatrutego, czystego Ducha Narodowego i urzeczywistnić jego ideały Naród Polski ma charakter, ma swoją osobowość, nowych religii i bożków nie potrzebuje i nie trzeba będzie przymusu i nie będzie rozdziału między władzą i Narodem, gdy ustrój państwa odpowiadać będzie naturalnym skłonnościom naszego tysiącletniego Narodu.

W dziejach naszych ujawnił się w różnych chwilach patriotyzm hohaterski i patriotyzm polityczny. W naszym wieku i w odrodzonym państwie nastąpiło rozdzielenie tych patriotyzmów: zespolenie ich nastąpić może dopiero w ustroju tradycjonalistycznym, jednoczącym z sobą pokolenia — w ustroju dynastycznym. Nie znajdzie właściwego wyrazu w państwie patriotyzm rozumny, polityczny, dopóki będzie republika, która reprezentuje zawsze chwilę, zawsze ograniczone interesy osób lub klas, a jednoczy co najwyżej w patriotyzmie uczuciowym, hohaterskim, który jednak może być przyczyną wielkich błędów i klęsk, gdy jest rozłączony od **patriotyzmu politycznego — nacjonalizmu.**

Autorytet rządów będzie ogólnie uznany i konieczna krytyka nie będzie pomieszana z podrywaniem koniecznego autorytetu, gdy rządy będą spoczywały na niespornym i na niejednostronnym fundamencie dynastycznym; takiego stanu rzeczy w republice żądać nawet nie można, bo jest on sprzeczny z naturą ustroju republikańskiego. Demoralizujące zgrzyty nigdy się odezwą w państwie, w którym jako przykazań i kryteriów lojalności dla państwa nie narzuca się osobistych i partyjnych haseł. Nie większość ale ogół Narodu bez zastrzeżeń uzna, **że Król** ma prawo myśleć o polityce, że myśli o niej bezstronnie, że trzeba mu ufać; w republice nikt tej pozycji nie może zająć, chyba że użyje teroru lub zbiorowej hypnozy.

Artykuł p. Maleszewskiego i podobne do niego głosy są dowodem upadku myśli politycznej, ograniczenia jej do przemijającej chwili i do niewielkiego koła interesów koterii czy jednostek.

Awdaniec.

Rzeczy do zapamiętania

COŚ TAK NIESŁYCHANEGO.....!

W marcu odbywał się w Łucku zjazd Związku oficerów rezerwy. Obrady prowadzono w wielkiej sali przyjęć urzędu wojewódzkiego. Uczestnicy zjazdu zauważyli, że ani w tej sali, ani wogóle w **żadnej sali urzędu wojewódzkiego nie ma Orła Białego, herbu Polski!** W sali, w której zjazd obradował znajdowały się portrety prezydenta rzplitej, marsz. Piłsudskiego i marsz. Śmigłego-Rydza. Był postawiony zaraz wniosek, **żeby Związek** zakupił z własnych funduszów i **ofiarował Województwu w Łucku symbol tysiącletniego Narodu** i Państwa Polskiego — **Orła Białego.** Skończyło się na stwierdzeniu, że pan wojewoda zatroszczy się wreszcie o to.

Orzeł Biały — Królewski ptak! Czy godnym swego urodzenia Polakom przyszłoby kiedy przed wojną na myśl, że w odrodzonym Państwie nie będzie w województwie tego obrazu naszej historii i naszego istnienia jakim jest od lat tysiąca Orzeł Biały?! Fakt zanotowany w Łucku jest krzyczącym dowodem, że ustrój republikański odrywa państwo od jego narodowych i historyczych podstaw.

Tylko „Warszawski Dziennik Narodowy“ i lwowskie „Słowo Narodowe“ doniosły o braku Orła Białego w województwie w Łuc-

ku i wyraziły oburzenie z powodu tego niesłychanego wypadku. Pisma „mocarstwowców“: „Jutro Pracy“ nawet o tym skandalu nie pisnęły, jak również flirtujące z tymi pismami, oenerowskie „ABC“.

KONSTYTUCJA RUMUŃSKA.

Nagła zmiana, która w końcu lutego nastąpiła w Rumunii wywołana została przede wszystkim przez t. zw. Żelazną Gwardię. To nacjonal-socjalizujące stronnictwo zamiast poprzeć rząd Gogi, uznając się za koniecznego jego następcę, zaczęło stwarzać temu rządowi coraz większe trudności. Król nie chciał być jedyną podporą rządu Gogi, nie chciał także ułatwiać sytuacji Żelaznej Gwardii, grożącej dyktaturą i systemem monopartyjnym na wzór niemiecki, przy którym Korona straciłaby odrazu wpływ materialny a z czasem może i moralny.

Oktrojonowana przez Karola II konstytucja zwraca się przeciw socjalistycznym, bolszewickim i masońskim międzynarodówkom, oraz daje monarsze konieczne uprawnienia (veto absolutne, odpowiedzialność polityczna ministrów tylko przed królem); to są dobre strony nowej konstytucji rumuńskiej. Nie uważamy także za szkodliwe przepisy o organizacjach, przysięgach i odznakach, które uczyniły Żelazną Gwardię stronnictwem antykonstytucyjnym, gdyż takie stronnictwo z takim programem w normalnej monarchii nie może istnieć.

Słuszny jest i z istoty monarchii wynikający przepis zakazujący w Rumunii propagandy na rzecz zmiany formy rządu. Gdyby u nas taki przepis konstytucyjny istniał, to „Głos Monarchisty“ nie mógłby wpchodzić i byłyby usprawiedliwione zakazy i odmowy starostwa, Komisariatu rządu i Ministerstwa Spraw Wewn. dotyczące Związku monarchistów i Klubu imienia Króla Bolesława Chrobrego; takiego przepisu konstytucyjnego w Polsce nie ma, propaganda pokojowej zmiany uustroju państwowego jest dozwolona i wyżej wskazane zakazy i odmowy nie mają podstawy prawnej. Zresztą w republice, która w przeciwieństwie do **prawdziwej to znaczy dziedzicznej monarchii** jest oparta na oświadczeniu woli ludzkiej zakaz propagandy na rzecz zmiany formy rządu (formy ustroju państwowego) byłby sprzeczny z istotą ustroju republikńskiego, byłby takim samym **bezskutecznym prawnie i pustym ideowo zdaniem** jakim jest w dzisiejszej konstytucji polskiej **uczynienie prezydenta odpowiedzialnym tylko przed Bogiem i historią**, gdyż tego rodzaju odpowiedzialność jest konieczna i rzeczywista tylko w monarchii.

Za złą stronę nowej konstytucji rumuńskiej uważamy używanie jako jednoznacznych terminów „Rumun“, „obywatel rumuński“, „przynależny rumuński“. W wyniku tego nowa konstytucja królestwa rumuńskiego nie jest jeszcze konstytucją narodową w rozumieniu ścisłym, nacjonalistycznym, nie organizuje ona Rumunii jako państwa narodowego przez moralne, polityczne, społeczne i gospodarcze zróżniczkowanie ludności zależnie od przynależności etnicznej (narodowej). Jest ogromna różnica między słowem Rumun a słowami Państwo Rumuńskie, między Rumunem a obywatelem czy przynależnym rumuńskim.

Nową konstytucję król mógł oktrojować, gdyż monarcha dziedziczny jako stały i niesporny czynnik moralno-polityczny, jako najwyższy i nienaruszalny składnik przedstawicielstwa narodowego i organ państwa jest uprawniony do takiego aktu, do którego nigdy i nic żadnego prezydenta uprawnić nie może.

HIERARCHIA KAR.

W marcu uchwalona została ustawa karząca za uwłaczanie czci **marszałka J. Piłsudskiego** sankcją **więzienia do lat 5.**

W Kodeksie Karnym znajdujemy następujące przepisy o ochronie czci:

art. 125 § 2. Kto uwłacza czci lub powadze prezydenta rzeczypospolitej Polskiej podlega karze **wiezienia do lat 5**.

art. 172. Kto publicznie **Bogu** bluźni podlega karze **więzienia do lat 5**.

art. 152. Kto publicznie lży lub wyszydza **Naród** albo Państwo Polskie podlega karze **więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3**.

UPADEK EDENA.

Upadek ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Edena, nie był zwykłym „upadkiem“. Eden. upodobnie jak belgijski Van Zaeland, przedstawia to „młode“ pokolenie, wyrosłe w atmosferze prosperity z przed 1930 r., wychowane pod skrzydłami Ligi Narodów i międzynarodowej finansjery i stanowiące narybek następców Briand'a, Mac-Donalda, Roberta Cecil'a, jednem słowem „starej gwardii“ masońskiej, kosmopolitycznej, międzynarodówkowej.

Po ustąpieniu Edena prasa demoliberalna, socjailstyczna i bolszewicka zareagowała w sposób typowy głosząc, że Eden nie może jeszcze wyjść z obiegu, że niedługo wróci, że przeczeka zły dla siebie moment. Eden musiał odejść, gdyż przyszedł w chwili najbezsensowniejszego nacisku na Italię; pomimo tego nacisku Mussolini zdobył Abisynię i Anglia musiała prędzej czy później to uznać, a wtedy Eden musiał odejść. Eden —

to było ciągłe podrażnienie stosunków z Italią, z Niemcami i popieranie „czerwonych“ w Hiszpanii; Eden to była groźba wojny światowej i przedłużania wojny na półwyspie Iberyjskim.

Dobrze, doskonale się stało, że poważny i stanowczy Chamberlain, chcąc rokowań z Italią, pokoju w Hiszpanii i pokoju światowego, osądził jak należy siejącego zamęt upiora genewskiego zwanego Ligą Narodów i odprawił „przystojnego młodego człowieka“, który chciał zamęt przedłużać i nowe zamęty wywoływać. W tej sprawie dandysa Edena, podobnie jak w sprawie zjednoczenia Austrii z Niemcami wszelkie trudności sprawiał Chamberlainowi niegdyś rozsądny człowiek, Churchill, który w ostatnich latach staje się coraz bardziej błaznowatą postacią i szkodnikiem podobnym do Lloyd-George‘a.

Odejście z widowni politycznej takich ciemnych figur jak Van Zaeland i Eden jest dużym odciążeniem sytuaacji międzynarodowej, wielka jednak szkoda, że zamieszany w afery żydowskich giełdziarzy Van Zaeland zdołał rok temu zaszkodzić belgijskim rexisctom dzięki poparciu jakie otrzlymał od sprzymierzonych przeciw nacjonalizmowi socjalistów, katolików, masonów i bolszewików.

KSIĄŻĘ KENTU.

W sierpniu zeszłego roku Księstwo Kentu byli pierwszymi w historii członkami angielskiego Domu Królewskiego, którzy odwiedzili Polskę. Na przyjęciu, które odbyło się w marcu w Londynie w Towarzystwie Polsko-Angielskim, obecny był Książę Kentu i wzniósł toast na cześć Polski, wyrażając swój podziw dla pięknego kraju, który bezpośrednio poznał i zamierza w roku bieżącym dokładniej zwiedzić.

W związku z powyższym zwrócono nam uwagę na dwie broszury Jezierskiego wydane w okresie Konstytucji Trzeciego Maja, a mianowicie: „Bezstronne zastanowienie się nad ustawą następstwa Tronu w Polsce“ (W-wa 1790 r.) i „Kopia listu do Anglika pisanego w Warszawie“ (r. 1791 w druk. Groella). Druga z tych broszur projektuje powołanie na Tron Polski księcia z dynastii angielskiej w związku ze sprawą dostępu Polski do morza.

DR JAN MOSDORF — „WCZORAJ I JUTRO“.

W swojej dwutomowej książce p. Mosdorf zajmuje się wieloma ciekawymi zagadnieniami. W niniejszym numerze „Głosu Monarchisty“ ograniczymy się do uwag o poglądzie autora na monarchię. Zdaniem naszym historia wskazuje, że monarchia nie jest ustrojem mistycznym, jak to uważa sz. autor, lecz bardzo praktycznym: przez setki lat rozwijała typy różnych cywilizacyj doprowadzając je do rozkwitu a działo się to dlatego, że nie jest wyskokiem natury, lecz odpowiada prawom życia. W monarchii nie ma mistycyzmu, który jest w republikach zarówno parlamentarnych (mistyka mas), jak wodzowskich (mistyka jednostki), lecz jest co innego — **autorytet moralny.**

Zbyt przejęty jest dr. Mosdorf „nowoczesnością‘ i chwilą bieżącą. Wbrew zdaniu autora królewskość polska jest w Polsce wśród ogółu społeczeństwa jak najlepiej wspominana; prócz garści demagogów, „pozytywistów“ i masonów nie ma w Polsce doktrynerów republikańskich. Nikt uczuciowo do republiki nie jest w Polsce przywiązany. Każdy prostaczek i przeciętny inteligent, który nie chce udawać „postępowca“ w dziewiętnastowiecznym znaczeniu, odróżnia piękną polską tradycję królewską od monarchizmu państwo zaborczych. Dr. Mosdorf opiniując w sprawie monarchii nie bierze pod uwagę całokształtu zagadnienia i przywiązuje decydujące znączenie do poszczególnych faktów, które może jego samego specjalnie przekonywują, ale których nie tylko przeciętna publiczność, ale nawet my, specjaliści od monarchii, nie bierzemy pod uwagę np. dr. Mosdorf akcentuje na niekorzyść ustroju monarchicznego w Polsce złe wspomnienie czasów saskich — ależ to byli elekci, to była rzeczpospolita z pseudo-królem!; o koronacji Mikołaja I w Warszawie nikt nie pamięta, za to wiadomo, że książę Adam Jerzy Czartoryski był przez szereg lat uważany za króla na wygnaniu.

KONIECZNOŚĆ REWOLUCJI NARODOWEJ WE FRANCJI.

Régime francuski jest niemożliwy do poprawienia. To zdanie wielokrotnego premiera, p. Tardieu, sprawdziło się w pełni, gdy w chwili przyłączenia Austrii do Niemiec wrzały w parlamencie francuskim intrygi przy tworzeniu nowego rządu. Tym nowym rządem był drugi rząd Lejby Bluma, w którym prócz premierostwa połączonego z teką finansów żydzi otrzymali tekę pracy i zachowali tekę ministerstwa wychowania narodowego. Ostatecznie republika oparta na samobójczych dla Francji „ideałach“ Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej do wszystkiego jest zdolna, ale, pomimo to, prawdziwych wielbicieli prawdziwej, nieurzędowej, Francji zadziwia takie zaślepienie i upadek moralny Francji urzędowej, która żydowi daje ster państwa, finanse, politykę społeczną (ministerstwo pracy, które zagarnął kuzyn Bluma niejaki Moch) i, przede wszystkim „wychowanie narodowe“ (od dwóch lat jest ono w rękach żyda „Jana“ Zay‘a). Rząd Bluma z ucharakteryzowanym na Robespierre‘a

adoratorem Stawiskiej, Paul Boncour'em, w ministerstwie spraw zagranicznych więcej się boi zwycięskiej ofensywy narodowców hiszpańskich niż Auschlusu niemiecko-austriackiego. Źródełem zamętu w Europie jest Francja wskutek samobójczego régime'u narzuconego jej przez szereg rewolucji, z których ostatnia była ciosem w plecy armii walczących z najazdem wroga (ogłoszenie III-ej republiki 4 września 1870 r. w czasie wojny z Niemcami). Dla Francji i dla świata konieczna jest Francuska Rewolucja Narodowa, która żeby być prawdziwą i godną naśladowania musi urzeczywistnić program integralnego nacjonalizmu „Action Française" — monarchię tradycyjną, antyparlamentarną, decentralistyczną. Blum, Herriot, Chetutemps i Flandin, który podstawił nogę Doumergue'owi w 1934 roku, i Laval, który zawarł sojusz z bolszewikami w r. 1935 — to jedno teowarzystwo, to ten sam régime, który musi zniknąć, aby Francja żyła.

IDEJE, KTÓRE ZABIJAJĄ.

Nieszczęściem naszej epoki jest to, że nie spostrzega ona spustoszeń dokonywanych przez fałszywe idee. Nie zdaje sobie ona sprawy z tego, że fałszywe idee są ideami morderczymi.

Wielkim wynalazkiem liberalizmu było poszanowanie bez różnicy wszystkich idei. W swojej formie katolickiej liberalizm zmuszony jest przyznać istnienie błędów, lecz nazywa je „szlachetnymi" i „wzniosłymi". Marzy o pogodzeniu się z tymi błędami. Jeśli ktokolwiek się na to nie zgadza, wówczas obarczony jest zarzutami. Liberał Montalambert określał Ludwika Veuillot słowami: „Największy z nieprzyjaciół religii, wydanych przez XIX wiek". Wielu ludzi chciałoby zrobić dla „Action Française" podobną reputację.

Liberalizm chce żeby „szlachetne błędy" zawierały cząstkę prawdy. W obecnych warunkach chce, żebyśmy się czegoś uczyli od socjalizmu i komunizmu. „Nowy ład" według ewangelii Bluma, Thorez'a i Duclos, czemu nie? Trzeba być człowiekiem „swojego czasu"! nie unikać żadnej śmiałości!

Otóż fałszywe ideje pochlebiają sobie, że są nowe i śmiałe. Odrzucacie je? A, to znaczy, że jesteście lękliwi i wsteczni, kompromitujecie sprawy, które staracie się bronić. Jakiż wrzask się podniósł, gdy Pius IX oświadczył, że Kościół nie sprzymierzy się z „nowoczesną cywilizacją". Mówiono w owych czasach o „nowoczesnej cywilizacji", jak dziś mówi się o „nowym ładzie". W przemówieniu z 18 marca 1861 r., wstępie do Syllabusa z 1864 r., Pius IX zawołał: „Czy Papież może wyciągnąć przyjazną rękę do takiej cywilizacji?" i odpowiedział: „Nigdy".

Mieszając poszanowanie dla idei ze współczuciem dla naiwnych liberalizm staje się dostawcą ofiar dla morderców. Nie jest prawdą, że wszystkie idee są godne szacunku i że błąd może mieć szlachetne i wzniosłe podłoże. Ładna szlachetność, która się kończy szafotem, rozstrzeliwaniem, wojną bratobójczą. Dawne błędy się poprawi, przeszkodzi się nowym klęskom tylko dzięki nieubłaganej walce z morderczymi ideami. Liberalizm, który wdziewa maskę miłosierdzia jest przeciwieństwem miłosierdzia chrześcijańskiego, a nawet świeckiego. Pod pretekstem pogodzenia sieje on śmierć.

(z „Action Française").

D'ANNUNZIO, ZWYCIĘZCA SAMEGO SIEBIE

Zawsze byliśmy zdania, że d'Annunzio pragnął zajmować miejsce Duce. Jakby się wywiązywał z zadania? Oh, bezwątpienia nie dobrze Był poetą, miał żądzę czynu, ale nie był politykiem. Jego bogaty geniusz potykał by się o tysiące przeszkód tworzonych przez codzienną rzeczywistaość.

D'Annunzio musiał się sądzić wiele wyższym od Mussoliniego. I był nim w pewnej dziedzinie, ale nie w dziedzinie kierownictwa i rozkazywania. Nie trzeba mieszać odrębnych rodzajów. Ktoś może celować w pewnych warunkach i narazić się odrazu na zgubę występując w innych. Polityka wymaga uzdolnień specjalnych.

Jest błędem przypuszczanie, że pewna wyższość specjalna musi rozciągać się również na dziedzinę polityczną.

Gabrielowi D'Annunzio przynosi zaszczyt to, że zawód, który go spotkał nigdy się nie ujawnił. Ileż razy obawialiśmy się jakiegoś wybuchu z jego strony! Nigdy go nie było; przeciwnie. Między gospodarzem z Gardone i Mussolinim stosunki były zawsze serdeczne. Choć D'Annunzio nie jest autorem „moralnym" jednak najsurowsi moraliści nie odmówią hołdu dla jego patriotycznego wyrzeczenia się osobistej ambicji.

(z „Action Française").

PRENUMERATA: Rocznie zł 5.— Półrocznie zł 2.50. Kwartalnie zł 1.20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Drukarnia Dziennikarska, Warszawa, Ogrodowa 39/41, tel. 3-22-17.